GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK

28. WRZEŚNIA 1917

NR. 229. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: al. Szaniawskiego 6 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1·—
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzeml.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc.	„ 2·—
Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3.	

O Polskę i Litwę.

Berno szwajc. „Temps" pisze: Niemcy nie przygotowują się do zrzeczeń, lecz **organizują swoje zdobycze.** Zamierzają one **ogłosić teraz autonomię Litwy, ażeby trzymać Polaków w szachu.** Przytem usiłują one wpajać przekonanie, że w interesie ludów żyjących w zdobytych obszarach, jest aby weszły w porozumienie z Niemcami. Tego manewru nie należy popierać. Niemcy chcą założyć swoje panowanie na wschodzie, aby się zwrócić z większemi niż kiedykolwiek, żądaniami do zachodu.

Niemcy a pokój.

Berlin. Z Ulm donoszą do „Berliner Tagblattu": Onegdaj przemawiał poseł Erzberger w Ulm, na zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 2.000 osób. Oświadczył on, że odpowiedź Niemiec na notę papieską jest trzecim wielkim krokiem do trwałego pokoju światowego, za co rząd niemiecki zasłużył sobie na dziękczynienie, uznanie i poparcie bez zastrzeżeń.

Powołując się na oświadczenie Hindenburga o nowym pokoju partyjnym, powiedział Erzberger: My, panowie z centrum, wstępujemy zgodnie i zwarcie na ten nowy fundament pokoju międzypartyjnego, który uważamy za silny środek do sprowadzenia rychłego pokoju światowego.

Odnośnie do mowy Erzbergera donoszą z Ulm do „Deutsches Volksblatt": Szczegółowe sprawozdanie nie może być ogłoszone z powodów niezależnych od redakcyi. To cenzura sprzeciwiła się ogłoszeniu mowy Erzbergera w całej rozciągłości.

Berno szwajc. Francuska prasa omawia wciąż kwestyę pokojową. „Liberte" odnośnie do rezolucyi stronnictwa narodowo-liberalnego pisze: Pokój bez aneksyi wydawał się Niemcom możliwym do przyjęcia przed zajęciem Rygi i Jakobstadtu. Obecnie żądania Niemiec zaostrzyły się.

„Humanite" powiada: Socyalizm i katolicyzm rozpoczęły rokowania. Noty i zapytania będą wymieniane w dalszym ciągu, osiągając z każdym dniem coraz większą ścisłość. Papież zażąda prawdopodobnie od mocarstw centralnych sprecyzowania szczegółów, a równocześnie będzie nalegał na ententę, aby się porozumiała i sformułowała swoje ostateczne cele. Praktycznem następstwem tego będzie, że ententa wyzyska moralne i ekonomiczne korzyści i podwoi tym sposobem swoją siłę militarną.

PO MOWIE ASQUITHA.

Amsterdam. B. kor. „Courant" donosi z Londynu: Prasa angielska ocenia mowę Asquitha jako wyraz opinii narodowej. „Times" powiada, że mowa ta jest jasnem wytłuszczeniem celów wojennych koalicyi, natomiast „Daily News" uważa za nierozważne stawiać za warunek wstępny do rokowań zwrot Alzacyi i Lotaryngii, gdyż to prawdopodobnie wojnę przedłuży. Całość jest kwestyą taktyczną, która musi być uregulowana dopiero na konferencyi pokojowej.

Bez demokratyzacyi.

Berlin. Z Drezna donoszą do „Tageblattu": Komisya konstytucyjna odrzuciła dzisiaj, dziewięcioma głosami przeciw siedmiu, wniosek socyalnych demokratów o zaprowadzenie w Saksonii systemu parlamentarnego.

Sprawy wewnętrzne Rosyi.

Amsterdam. B. kor. „Courant" podaje petersburskie doniesienie „Daily News" według którego skrajni opozycyaniści występują coraz nieprzyjaźniej przeciw rządowi. Rewelacye w sprawie powstania Korniłowa doprowadziły do bezpośrednich ataków na Kierenskiego. Tymczasowy rząd, jak się zdaje, pragnie demokracyę rzeczywiście popierać. Minister marynarki i minister wojny oświadczyli, że współpraca z Radą R. Z. jest potrzebną do wzmocnienia siły wojennej Rosyi. Nowy dowódzca frontu północnego Czeremisom ma być przyjaźnie usposobiony dla demokratycznych organizacyi.

USTĄPIENIE MINISTRA WYZNAŃ.

Kopenhaga. B. kor. Według doniesienia z Petersburga, minister wyznań Kartachowa prosił Rząd Tymczasowy o zwolnienie z tego stanowiska, a to z umotywowaniem, że skutkiem przeważającego wpływu socyalistów w rządzie wszelka możliwość stworzenia gabinetu koalicyjnego jest wykluczona.

Decyzya Kartachowa miała wywołać w kołach rządowych głębokie wrażenie.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 26 b. m. Front północny: W strefie Rygi zostały odrzucone nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. Front zachodni i południowo-zachodni: W okolicy na południe od miasta Seretu otworzył nieprzyjaciel, około 5 po poł. żywy ogień ciężkiej artyleryi na miejscowość Omucsi. Około 6 wieczorem zaatakowała piechota nieprzyjacielska w zwartych kolumnach nasze rowy i wtargnęła do nich. Kontratak przywrócił sytuacyę pierwotną.

Nad morzem bałtyckiem: Od 14 b. m. stała się działalność nieprzyjacielska żywszą. Objawia się ona zwłaszcza żywemi wywiadami lotników. — Łodzie podwodne usiłują przeszkodzić poruszaniu się naszych okrętów wojennych, oraz operacyom okrętów minowych. Nasze łodzie torpedowe, łodzie podwodne i aparaty lotnicze przeszkadzają nieprzyjacielskiej flocie w przedostaniu się na nasze wody. W ostatnich dwóch tygodniach były operacye wojenne wzmocnione na wybrzeżu kurlandzkiem zatoki ryskiej, gdzie podczas nocy widoczne są rozmaite sygnały świetlne i rakiety. W nocy na 25 wyrzucił jeden z Zeppelinów około 40 bomb koło Irben.

Obrona dymem.

Zurych. Dzienniki tutejsze donoszą na podstawie komunikatu londyńskiego biura Reutera o niedawno wynalezionym systemie obrony przeciw łodziom podwodnym, który admiralicya angielska wypróbowała już i stosuje ze znakomitym skutkiem. Skonstruowany został mianowicie aparat, który w chwili zbliżania się łodzi podwodnej zostaje rzucony z okrętu w morze i wytwarza gęste obłoki dymu, czyniąc statek niewidzialnym dla napastnika. Angielskie statki handlowe stosują ów system już od kilku miesięcy i rezultaty jego odpowiedziały w całej pełni oczekiwaniom. Pewien fachowiec w kwestyach marynarki, na którego opinię powołuje się biuro Reutera, oświadczył: Musimy się oczywiście liczyć z tem, iż łodzie niemieckie będą i w dalszym ciągu zatapiały nasze okręty, jednakże stale my się już panami sytuacyi i straty dzięki nowemu systemowi będą coraz mniejsze. Jednocześnie donoszą, że ministerstwo marynarki Stanów Zjednoczonych zarządziło zbudowanie takich aparatów w olbrzymiej ilości i zamierza ze względu na dotychczasowe wyniki zaopatrzyć w nie wszystkie statki.

Neutralni w kleszczach ententy.

Chrystyania. Komisya norweska, która przybyła do Ameryki celem uzyskania ulg dla wywozu do Norwegii, donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych zażądał, aby Norwegia zobowiązała się do przewożenia na swoich statkach całej ilości zboża, jakie musi być dowiezione do Belgii, co czyni około 800.000 ton rocznie. Tymczasem flota handlowa norweska skrępowana jest już szeregiem innych zobowiązań, zaś ilość tonaży, jaka zostaje do dyspozycyi poza temi zobowiązaniami, jest niezbędna do transportu zboża, surowców i innych koniecznych artykułów na własny użytek Norwegii. Oprócz tego donoszą, że Ameryka wprowadziła system t. zw. obowiązkowych jazd, wskutek czego statki, które chcą zaopatrzyć się w Stanach Zjednoczonych w węgiel dla odbycia podróży do dalszych krajów, muszą się zobowiązać, że wrócą z ładunkiem do portów amerykańskich. Jeżeli w warunkach powyższych nie nastąpią żadne ułatwienia będzie to znaczyło, że Norwegia zostanie obrabowana o 50 do 60% niezbędnej tonaży i będzie musiała zmniejszyć dowóz do połowy własnego zapotrzebowania, co byłoby równoznaczne z wtrąceniem kraju w położenie wręcz rozpaczliwe.

REKWIZYCYA OKRĘTÓW.

Amsterdam. „Telegraf" donosi: Rząd holenderski zarekwirował okręty w ogólnej pojemności 25.000 ton, celem wysłania ich do Anglii po przyrzeczone 100.000 ton węgla. Okręty te odpłyną prawdopodobnie dzisiaj.

ENTENTA WOBEC NOTY PAPIESKIEJ.

Zurych. „Echo de Paris" dowiaduje się, że odpowiedź ententy na notę papieską wykluczą wszelką możliwość pokoju.

Przed rocznicą Kościuszkowską.

Wezwanie ks. arcyb. Bilczewskiego.

Jak donieśliśmy w dzisiejszem porannem wydaniu, ks. arcyb. Bilczewski zwrócił się do duchowieństwa archidyecezyi lwowskiej z wezwaniem do wzięcia czynnego udziału w obchodzie ku czci Tadeusza Kościuszki. Wezwanie to pt.: „W setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki" zawiera między innemi następujące ustępy:

Drodzy Bracia Kapłani i Ludu kochany.

Jedną z najświetlistszych postaci naszych dziejów, jednem z najszlachetniejszych serc, jakie na ziemi polskiej biły, to Kościuszko. Rozsławiły imię jego nie tyle czyny zwycięskie, wyniosły je w górę nie tyle losy szczęśliwe, ale blask cały, jakim promienieje, zawdzięcza ono przedewszystkiem miłości ogromnej, która w sercu Wodza gorzała, prawości charakteru, którą Naczelnik jaśniał.

Kochał naród, a naród cały. Chociaż szlachcic, miłością swą ogarnął przedewszystkiem lud siermiężny, chciał go osłonić nietylko przed niewolą obcą, ale pragnął go wydobyć z ucisku własnej braci — z niewolników pragnął stworzyć obywateli, „miłość kraju zbudzić w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że mają Ojczyznę".

A w każdej okoliczności, czy to, gdy zwyciężał, czy, gdy pokonany, więźniem się stał, tak wtedy, gdy Naczelnikiem swoim naród go obwołał, jak i wtedy, gdy w cichem miasteczku szwajcarskiem jako samotny wygnaniec życie swe kończył, był to „najuczciwszy Polak". Wiedział, że godnością najwyższą człowieka jest cnota, charakter prawy, służba dla drugich bezinteresowna. Siebie nie szukał. „O mnie nie trzeba myśleć — pisał — ja skończę z Ojczyzną. Gdy będzie szczęśliwa, i ja z nią będę — nie, to i życie moje jej niepotrzebne".

Dziś, gdy mija setna rocznica zgonu Naczelnika, stawmy sobie przed oczy jasno jego postać nietylko po to, by pamięć wielkiego bohatera uczcić, ale głównie po to, by w nim tego „najuczciwszego Polaka" ujrzeć i na nim w naszem obywatelskiem życiu się wzorować. Ukochajmy Ojczyznę i jej wolność, jak on kochał, łączmy się w służbie dla Polski wszyscy, jak on chciał do tej służby wszystkich połączyć, bądźmy sercem czyści i charakterem prawi, pomni tych słów Tadeusza: „Gdy podli będziemy, chciwi, interesowni, niedbający o kraj swój, słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach — od nas samych zależy poprawa rządów, od obyczajów naszych".

Końcowe te słowa dziwnie są podobne do nakazu drugiego najszlachetniejszego Polaka, Adama Mickiewicza: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice". Wskazania to wielkie i nakazy tych obu najuczciwszych Polaków winny głęboko wryć się w nasze serca, zwłaszcza dziś, w chwili powstawania nowej Polski. Wolności pragniemy i praw słusznych się domagamy, ale nie zapominajmy, że szczęście i wielkość Ojczyzny zależne od „obyczajów naszych", od tego o ile powiększymy i polepszymy duszę naszą. To sobie w dniu dzisiejszej uroczystości ślubujemy, a tem ślubowaniem najgodniejszy hołd wielkiemu Naczelnikowi oddamy, najbardziej duszę, serce jego ucieszymy.

W tej myśli wzywamy Wielebne Duchowieństwo, żeby w dniu 13 października w sobotę odprawiło uroczyste nabożeństwo żałobne.

Nabożeństwo to trzeba wprzód zapowiedzieć z ambony i dołączyć wezwanie, żeby wszyscy w niem wzięli udział. W niedzielę 14 października w czasie nabożeństwa należy raz jeszcze przypomnieć ludowi, czem dla narodu jest Tadeusz Kościuszko, wezwać wszystkich do gorącej modlitwy za Ojczyznę i urządzić składkę dla stworzenia „Funduszu Kościuszkowskiego" na rzecz zagrożonego polskiego szkolnictwa na Litwie, Siostrzycy naszej umiłowanej, która wielkiego Obywatela i Wodza dała Polsce. Zebrane pieniądze należy odesłać do kancelaryi Konsystorza Metropolitalnego.

Wielebne Duchowieństwo weźmie też serdeczny udział w pracy Komitetów, organizujących odczyty w miastach i po wsiach — słowem dołoży wszelkich starań, aby obchód wypadł jak najpoważniej i umocnił wszystkich w wielkiej, czynnej, ofiarnej, miłośnej pracy dla Ojczyzny.

W sprawie Legionów.

W tarnowskim „Ludzie Katolickim" znajdujemy następujące wywody:

Niedługo szczyciliśmy się Legionami. Krótka ich historya zawiera obok świetnych błysków odwagi i poświęcenia wiele smutnych przejść i przesileń wewnętrznych, które ostatecznie sprowadziły prawie całkowite ich rozbicie. Mówimy o rozbiciu, bo w najlepszym razie pozostaną z nich tylko resztki, których nie będzie skąd uzupełniać. Wprawdzie na gruntowną historyę Legionów jeszcze zawcześnie. Trzebaby rozdrapywać świeże rany i rozwiewać złudzenia — zresztą i nie o wszystkiem można jeszcze pisać — czas jednak powiedzieć sobie kilka słów trzeźwych w tej sprawie.

Nie myślimy wcale podawać w wątpliwość szczerości intencyi u legionistów, ani obniżać wartości ich męstwa i poświęcenia — wszak nawet ludzie nam obcy i wrodzy uznawali, że w szeregach tej młodzieży był zapał płomienny, była gotowość oddania dla Ojczyzny ostatniej kropli krwi, były czyny godne wielkich bohaterów. A jednak Legiony nie ziściły tych nadziei, które do nich przywiązywano — nabawiły nas wielkiego smutku i zgryzoty.

Czy z winy legionistów?

Tak myślą niektórzy — mówiąc, że w szeregi legionistów wżarła się polityka, która rozluźniła karność tak dalece, że dalszy ich byt uważają za kompromitujący i szkodliwy dla przyszłej armii polskiego państwa, której miały zostać kadrami. Jest może w tem nieco prawdy, ale — naszem zdaniem — nietylko tutaj szukać należy przyczyn tego zawodu, jaki nam przyniosły Legiony — raczej może poza legionistami leżą przyczyny tego rozstroju i wewnętrznej rozterki.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

W SZPONACH.

Z CYKLU: „KU WOLNOŚCI".

5

— Tak, z trudem wielkim więc dociągnęliśmy... za napiwki ojca!... A teraz, co będzie? — Koniec — znowu w chłopy, w niewolniki!... Mógł już być panem studentem, lekarzem, profesorem... I przez głupotę swoją, nic więcej, jak przez głupotę, znowu wróci z całym rodem w błoto!... Och, dureń, dureń... Byłbym twoim ojcem, tobym ci wyrżnął dwadzieścia pięć odlewanych tym samym paskiem, który tu widzę... Chamy niewdzięczne!... Kto was z pańszczyzny zwolnił? Kto wam szkoły otworzył?... Wszystko car, ruski car, a wy bunty urządzacie!... Kary na was mało! Pasy z was drzeć!... — mruczał wciąż rewirowy, przerzucając skromne rzeczy stróżów.

— A to co?... Po co ci to? Czy to szkolny podręcznik? Takie rzeczy czytasz, zamiast uczyć się?... — spytał nagle, wyciągając tom poezyi Mickiewicza.

— Panie rewirowy, pan tu posłany dla rewizyi, więc niech pan robi, co mu kazano, ale żadnych uwag ponad te niech mi pan tu nie czyni... bardzo proszę!... — wybuchnął wreszcie Józef.

— Tak, tak!... A no zobaczymy... Jak to ty tam zaśpiewasz! Ja do niego, jak ojciec, a on kąsa!... Ho, ho!... Wczesny ptaszek!... Zbieraj się więc paniczu, zbieraj!... Weźcie go!...

Stójkowi ruszyli ku młodzieńcowi, łapacze zwijali w paczki książki wybrane. — Ferapont Siemionycz... tutaj napisane na jednej „z pozwoleniem cenzury" i ona po rusku, ale powiedziane w tytule „Socyalna dynamika". Czy ją wziąć?... — pytał starszy policyant.

— Ba, jeszcze się pytasz?... Brać, wszystkie brać, ruskie, czy nie ruskie!... Dynamika — mała rzecz!... On tu bomby widzę fabrykować zamierzał!... Bezwstydnik! Ot powiedziane poprostu „socyalna dynamika" i nawet tego nie chował!... Gagatki!... Poczekaj, pokażą ci, gdzie raki zimują!... Już moja w tem głowa. Wygodzą ci!...

— Niech mu pan daruje, młody...

Niech go pan nie bierze!... — prosiła stróżka, rzucając się i przyciskając usta do włochatych rąk Worobiewa. Stróż kłaniał mu się nizko i obejmował za nogi.

— Matko, ojcze! — wołał nadaremno Józef.

— Niech go pan puści!...

— Acha, teraz to w pokorę!... Podłe polskie dusze; nagrzeszyli a cierpieć za grzechy nie chcą, od sprawiedliwości chcą się uchylić... Nic z tego, trzeba było lepiej syna chować!... — pouczał surowo rewirowy stróżów, wychodząc ostatni z ich ubogiego pokoiku. Ojciec bez czapki szedł tuż za policyą. Matka płakała głośno, czepiając się syna rękami, jakby w nadziei, że się go uda zatrzymać. Józef bystrem spojrzeniem obrzucił bramę już ciemną, sklepioną, jak nawa kościelna. Była zupełnie pustą. Serce zabiło mu radośnie.

— Więc nikogo!... To może i mnie puszczą... Może to jakie nieporozumienie... Wszak nie spisali nawet protokułu! — przemknęło mu przez myśl błyskawicą.

Zatrzymali się przed otwartą furtką. W szarym kwadracie wylotu brudno połyskiwały przy świetle gazowych latarni mokre chodniki i bruk ulicy. Mgliste figury przechodniów migały co chwila.

— Nu, dosyć!... Wy tutaj się pożegnacie... Dalej nie wolno, dalej wasz chłopiec musi iść sam!... — zauważył poważnie rewirowy.

Gawarowa przypadła do syna:

— Synu... Józek!... Zabierają cię... Nie, nie... Pójdę za tobą... pojadę... Boże mój, Boże!... I za co?!... Gdzież sprawiedliwość!... Dziecko moje!

— Daj pokój, matko!... Nie pokazuj im... nic z twego bólu... Niech nie widzą!... — mówił chłopiec cichym przejmującym głosem, całując pomarszczoną spłakaną twarz.

Matka czepiała się go wciąż w zapamiętaniu, powtarzając:

— Dziecko... dziecino!... Zabierają cię, zabierają!... Na zawsze... O Boże, Boże zmiłuj się nade mną!

— Dosyć!... Powiedziano, że dosyć... Żadnej wy nie macie miary, Polaki obrzydłe... Daj wam palec z litości, to zaraz całą rękę chwytacie! Bierzcie chłopca!... Marsz! — ryknął wreszcie Worobjew na stójkowych.

Raz jeszcze uścisnął Józef długo i gorąco matkę, pochylił się i objął wpół ojca, który go tylko wstydliwie pogłaskał po głowie twardą, namuloną ręką.

Popychając przed sobą aresztowanego, policya wyszła za furtkę. Kroczyli, ciężko stąpając, a za nimi biegł cichy okrzyk:

— Jezus Marya!... Matko Przenajświętsza!... Synu, syneczku!

Rychło wszystko wraz ze szmerem miarowych kroków stójkowych utonęło w turkocie i gwarze ulicy.

Józefowi wydało się, że nagle oderwał się od czegoś z czem był dotychczas zrośnięty i płynie samotnie w nieznany, groźny świat.

III.

Komisarza nie było w cyrkule. Aresztowanemu kazano czekać w brudnej, zakopconej sali, gdzie za drewnianemi balaskami, przy żółtem świetle naftowych lamp, przy kilku zawalonych księgami i papierami stolikach pracowali urzędnicy brudni, źle uczesani o twarzach bladych, opiłych, o spojrzeniach drapieżnych, bezwstydnych. Rewirowy Worobjew został w sąsiednim pokoju, skąd zaraz rozległo się przeciągłe telefoniczne dzwonienie i następnie głucha urywana rozmowa. Pisarczykowie nadstawili uszu, ale dolatywały tylko krótkie: „Słucham!... Tak właśnie!... Natychmiast!...

— Odprowadzić go do aresztu!... — rozkazał Worobjew, ukazując się na progu.

— Słucham. A gdzie go zamknąć? — spytał prężąc się stójkowy.

— W ogólnej.

Policyant chwilkę stał jakby w powątpiewaniu.

— No, co czekasz?! Marsz!

— Nu!... — zwrócił się policyant do siedzącego na ławce Józefa.

Weszli do brudnej, zimnej cuchnącej sionki, a stamtąd na mały korytarzyk. Klucznik, któremu oddano aresztowanego, obrzucił go bystrem spojrzeniem i znowu powziął jakieś wątpliwości. Zostawił więc policyanta na straży, a sam udał się do biura z ponownem pytaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawa Legionów od samego początku nie była jasno postawiona; nie określono dokładnie i wyraźnie celu, do którego Legiony zmierzać miały, a co najgorsza brakło szczerości u tych czynników, które Legiony stworzyły. Państwa centralne nie mogły, czy nie chciały dać żadnej gwarancyi w sprawie przyszłej Polski. Nasi inicyatorowie Legionów minami tajemniczemi maskowali brak tychże gwarancyi i budzili w legionistach nadzieję, o których się państwom centralnym nie śniło. W imię tych nadziei, które nie pokrywały się całkowicie z zamiarami państw centralnych, szła młodzież w ogień. Dopiero powoli, z biegiem czasu i rozwojem wypadków, zaczęła sobie młodzież uświadamiać ten rozdźwięk między rozbudzonemi nadziejami a rzeczywistością.

Oczywiście wielu z przewódców sprawy legionowej zdawało sobie sprawę z tego, że państwa centralne nawet za cenę krwi legionistów nie odstąpią dobrowolnie ani piędzi zabranej polskiej ziemi, ale roztropność radziła im to ukrywać starannie wobec młodzieży i utrzymywać ją w złudzeniu, że się biją za całą Polskę. Z pewnością niewielu znalazłoby się ochotników, zwłaszcza u nas w Galicyi, gdyby im z góry ukazano jako cel Polskę z dnia 5 listopada 1916 roku.

W miarę, jak rozwój wypadków ścieśniał coraz bardziej granice rozkołysanej fantazyi i nadziei legionistów, wkradło się w ich dusze zwątpienie, a nawet rozgoryczenie, a — jak chcą niektórzy — rozpolitykowanie, za którem poszło rozluźnienie karności. — I nic dziw, że za zawód, jaki ich spotkał, zaczęli pociągać do odpowiedzialności własnych swoich twórców, boć nie można tego zawodu zwalić na rządy państw centralnych.

To krzywe postawienie Legionów zaraz w początkach mściło się w dalszym ich ciągu i mści się jeszcze dzisiaj.

Brakowało także szczerości u ogółu naszego społeczeństwa. Naczelny Komitet Narodowy żalił się ustawicznie na niechęć ze strony społeczeństwa i przypisywał ją wyłącznie tylko oryentacyi rosyjskiej. Tymczasem tę rezerwę społeczeństwa łatwo można było wytłómaczyć brakiem wszelkiej gwarancyi. Nie pomogły liczne i hałaśliwe agitacye ze strony Naczelnego Komitetu, nie pomógł nawet pewien przymus i terror, jakiego N. K. N. nie szczędził społeczeństwu. Jedni tylko socyaliści — przyznać im to trzeba — szli szczerze bez namysłu i wahania do walki z Moskalami i oni właściwie przyczynili się w znacznej mierze do utworzenia Legionów. Jednak ich szczerość nie długo trwała — z chwilą wybuchu rewolucyi rosyjskiej zaczęli pracować sami nad rozbiciem Legionów. I pokazało się, że słuszność mieli ci, którzy z niedowierzaniem spoglądali na początkowy gorący patryotyzm socyalistów; — więcej było w nim nienawiści do caratu niż miłości ku Polsce. Inne nasze partye przystąpiły do roboty legionowej w znacznej części nie zupełnie szczerze, jedynie dlatego względu, by nie uchodzić za gorszych patryotów, niż socyaliści. Narodowych demokratów powszechnie posądzają, że nie byli szczerymi zwolennikami idei legionowej, a nawet konserwatyści z małymi tylko wyjątkami przystąpili do Naczelnego Komitetu dlatego, bo im tak wypadało, a nie z przekonania i zapału, wszak wielu z nich swoich synów wysyłało jako ochotników raczej do armii rządowej, a nie w szeregi Legionów.

Trudno nam na razie rozstrzygać, czy sprawa Legionów dałaby się inaczej przeprowadzić, to jednak pewne, że wielu już dzisiaj powtarza sobie na ucho, że historya Legionów w tej formie była wielką pomyłką i za taką uważało ją społeczeństwo poznańskie, które zazwyczaj miewa sąd trzeźwy i wytrawny.

W każdym razie pomyłką i to grubą ze strony naszych polityków i inicyatorów legionowych było liczenie na ogólne powstanie w Królestwie. Legiony przyjmowano tam nie bardzo chętnie i tylko stosunkowo nieliczne jednostki powiększały ich kadry. Jednych raził bardzo radykalizm oddziałów strzeleckich, — przeważnie jednak ten brak sympatyi da się wytłómaczyć niejasnem stanowiskiem Legionów. Legionista, który przysięgał na wierność cesarzowi austryackiemu, słuchał komendy pruskiej i miał być żołnierzem polskim, nie mógł jakoś trafić do przekonania Królewiakom. To oporne stanowisko Polaków w Królestwie nie mogło oczywiście być miłem państwom centralnym — tembardziej, że nasi politycy obiecywali w Wiedniu polskie powstanie. A skoro ono zawiodło, spadły na wszystkich Polaków zarzuty zdrady i moskalofilstwa. Być może, że w oczach wielu naszych polityków stanowisko Królewiaków uchodzi za błąd i winę, ale również błędem — jeżeli nie winą — ze strony naszych polityków było to, że nie znali usposobienia tamtejszej ludności i obiecywali sobie i drugim powszechną ruchawkę w Królestwie przeciwko Moskalom. Zawód, jaki ich spotkał, napróżno starali się naprawić wszelaką agitacyą ustną i drukowaną — w końcu rozgoryczeni sami zaczęli szafować zarzutami moskalofilstwa, obrzucając tem mianem nawet najlepszych Polaków, czem jeszcze bardziej ich zrazili do „galicyjskiej“ polityki.

Może tych kilka krytycznych, ale przedmiotowych uwag przyczyni się do ujednostajnienia rozbieżnych poglądów w sprawie tak nam blizkiej i dla nas ważnej, jaką były Legiony. Krytyka taka Legionom już chyba zaszkodzić nie może. Jak to wyżej powiedzieliśmy, uległy one rozbiciu, a tworzenie nowych obecnie niemożliwe.

Zachowajmy tedy uznanie dla bohaterstwa legionistów i cześć dla poświęcenia i krwi przelanej, ale nie wszystko przyjmujmy z entuzyazmem, co działo się z Legionami. Nie dziwmy się młodym duszom, które zawiedzione w swych nadziejach stoją na rozdrożu i nie potępiajmy ich za to, że może dzisiaj czują żal do tych, którzy ich złudnemi obietnicami pociągnęli pod sztandar Legionów.

Zjazd przemysłowy.

W dniu dzisiejszym w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęły się obrady Zjazdu przemysłowców polskich z Galicyi, Królestwa Polskiego, Wielkopolski i Śląska cieszyńskiego. Na zjazd przybyło koło 400 uczestników.

Obrady Zjazdu poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Anny, które odprawił ks. prepozyt dr. Caputa. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się do auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na otwarcie zjazdu jawili się: książę biskup Adam Sapieha, namiestnik gen. pułk. hr. Huyn, marszałek kraju St. Niezabitowski, z członkami Wydziału kraj. dr. Jahlem i dr. Bernadzikowskim, pułk. hr. Lamezan, prezydent Centrali odbudowy kraju szef sekcyi Herbst, delegat nam. dr. Fedorowicz, rektor Uniw. Jagiell. dr. Szaynocha z gronem profesorów, delegaci Koła polskiego: ks. A. Lubomirski, Długosz, E. Zieleniewski, dr. Diamand, członkowie prezydyum miasta J. K. Federowicz, J. Sare i R. Rolle, gen. Rozwadowski, delegaci wszystkich Izb handlowych i przemysłowych, dyrektorowie polskich Banków z dyr. J. K. Steczkowskim na czele, wreszcie delegaci wielu instytucyi i organizacyi przemysłowych.

Zjazd zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego pos. inż. Zieleniewski, który przypomniał, że minęło właśnie 16 lat od ostatniego Zjazdu przemysłowców polskich w naszym kraju. Zjazd w r. 1891 kładł fundamenty pod przyszły gmach przemysłu polskiego, stanowił posiew nowych na tem polu poczynań. Zjazd ówczesny był wynikiem przeświadczenia, że przemysł jest koniecznym czynnikiem naszego odrodzenia. Poczynania nasze — legły w gruzach, zniszczone przez wojnę. Zjazd dzisiejszy ma dokonać przeglądu wszystkich olbrzymich strat, jakie w czasie wojny ponieśliśmy. To pierwsze jego zadanie. Następnie Zjazd ma rozpatrzyć obecne stosunki i warunki pod przyszłą działalność ekonomiczną na ziemiach polskich. Zbliżenie przedstawicieli całego przemysłu polskiego i zespolenie wysiłków ku odbudowie i odrodzeniu, to najważniejsze nasze zadanie. Po powitaniu obecnych gości, przewodniczący złożył życzenia: obyśmy następny zjazd odbywali jako obywatele wolnej zjednoczonej Polski. (Burzliwe oklaski).

Na wniosek inż. Zieleniewskiego przez aklamacyę prezesami rzeczywistymi Zjazdu wybrani zostali: ks. A. Lubomirski, dyr. Samulski z Poznania, dyr. Wierzbicki z Warszawy i T. Epstein z Krakowa. Wiceprezesami wybrano: inż. Martensa, inż. Szymańskiego z Warszawy, inż. Kiedronia ze Śląska, hr. Sągaiłłę z Dąbrowy, Laśkiewicza z Lublina, inż. Rollego, inż. Adelmanna i Kosobudzkiego z Krakowa.

Prezydyum honorowe tworzą: dr. Jahl, prez. Herbst, bar. Goetz, dyr. dr. Steczkowski, dr. Leo, pos. Długosz, prez. dr. Rutowski, inż. Kiślański z Warszawy, inż. Drzewiecki wiceburmistrz Warszawy, inż. Grohman z Łodzi, Kujawski, wicepr. Lublina, bar. Battaglia, ks. patron Stanisław Adamski i Cegielski, z Poznania, oraz Frankowski z Warszawy.

Po wyborze prezydyum przewodnictwo objął ks. A. Lubomirski, który powitał Zjazd w imieniu Koła Polskiego, Centralnego Związku przemysłu fabrycznego i Ligi pomocy przemysłowej. Następnie mowca skreślił zniszczenie przemysłu i podniósł, że wszystko, co uległo zniszczeniu, musi być na nowo odbudowane, albowiem bez samodzielności gospodarczej niema wolności politycznej (Oklaski).

Nastąpiły przemówienia powitalne: Dr. Jahl witał zjazd w imieniu Wydziału kraj., przyczem pokrótce streścił dotychczasową działalność Sejmu i Wydziału kraj. na polu uprzemysłowienia Galicyi, uwieńczoną odzyskaniem Zagłębia krakowskiego. W dalszym ciągu witali Zjazd wicepr. J. K. Federowicz w imieniu miasta Krakowa, rektor Szajnocha w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, inż. Kaczorowski w imieniu departamentu gospodarstwa społecznego, b. Tym. Rady Stanu, dyr. Samulski z Poznania, im. Związku fabrykantów polskich w Wielkopolsce, który podniósł, że Zjazd powinien się zająć nietylko liczeniem poniesionych strat, ale również zespolić wszystkie siły ku odbudowie Polski, dyr. Szymański im. Tow. przemysłowców polskich Królestwa Pol., który dodał, że nie może być wolności i niepodległości bez niezależności gospodarczej, dyr. hr. Sągajłło z Dąbrowy im. Rady górników polskich, inż. Kiedroń im. Koła śląsko-morawskiego Związku górników i hutników, im. Akademii umiejętności prof. dr. E. Godlewski, im. Izb handlowych: lwowskiej B. Lewicki, krakowskiej T. Epstein, im. Tow. naftowego pos. Długosz, im. Kraj. Tow. górniczego dyr. Schimitzek, Tow. politechnicznego ze Lwowa prof. Hauswald, im. Delegacyi górników i hutników polskich rad. Z. Kamiński, Izby inżynierskiej rad. Uderski, wreszcie im. Związku Izb rękodzielniczych p. Kosobudzki.

Wszystkie przemówienia, zwłaszcza przedstawicieli Królestwa i Wielkopolski gorąco oklaskiwano.

Przystąpiono następnie do porządku obrad. Pierwszy referat wygłosił dyrektor Banku krajowego Dr. J. K. Steczkowski, który mówił o organizacyi bankowej jako czynniku rozwoju przemysłu w kraju naszym. W dalszym ciągu mówić mają prof. Dr. Bujak o przyrodzonych podstawach przemysłu galicyjskiego i Dr. Benis o dotychczasowej zależności przemysłu galicyjskiego od przemysłu austryackiego.

Po południu o godz. 4 rozpoczną się obrady poszczególnych sekcyj.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 27 b. m.: W kilku punktach frontu trydenckiego i frontu Alp Julijskich usiłowały oddziały nieprzyjacielskie podejść nagle posterunki naszych straży. Wszędzie zostały odparte. W okolicy góry Marmolata usiłował nieprzyjaciel, zapomocą wysadzenia miny, wyprzeć nas z pozycyj, które zajęliśmy w nocy na 22 b. m. Usiłowania jego były bezskuteczne. Na Krasie odpowiedziało się skutecznie na żywą działalność artyleryi nieprzyjacielskiej. Urządzenia kolejowe w Grahowo były wczoraj celem ataków naszej eskadry lotniczej, która tam wyrzuciła 5 ton bomb. Kontrakcya nieprzyjaciela była bardzo żywa. Jeden z naszych aparatów nie powrócił. Jeden z aparatów austryackich został trafiony nad Asiago i płonąc opadł w naszych liniach.

ZAPEWNIENIE EGZYSTENCYI DZIENNIKARZOM.

Budapeszt. Rokowania między reprezentantami dziennikarzy a wydawcami pism zostały zakończone pomyślnie dla dziennikarzy. Ustalono jako minimum płacy dla dziennikarzy pracujących w codziennych pismach budapeszteńskich 700 kor. Dziennikarze pracujący od dłuższego czasu w tem samem piśmie, względnie prowadzący jakiś ważniejszy dział, otrzymają odpowiednio wyższą zapłatę, a nadto dostaną wszyscy jednorazowy dodatek w kwocie 600 K.

KOBIETY NA WYDZIALE PRAWNICZYM.

Budapeszt. Wydział prawniczy tutejszego uniwersytetu oświadczył się zgodnie za dopuszczeniem kobiet do studyów prawniczych, i wniesie odnośne przedłożenie do ministeryum oświaty.

Miejski teatr ludowy.

„Dawid Copperfield“.—„Porwanie Sabinek“.

Teatr ludowy wystawił przeróbkę sceniczną ze znakomitej powieści Dickensa „Dawid Copperfield“. Mimo usterek, właściwych zresztą każdemu przetransponowaniu dzieła literackiego na scenę, przedstawienie, lubo przeciągnęło się zbyt długo podobało się słuchaczom, którzy też wykonawcom nie szczędzili oklasków. Odniosły tryumf pierwszorzędne wartości dzieła: świetne w charakterystyce figury Dickensowskie i Dickensowski, chwytający za serce, sentyment. Akt II, przedstawiający pobyt młodego Dawida, — ofiary nieludzkiego ojczyma — w groteskowej szkole Micawbera, akt III. („u kochanej Pegotty“) i akt ostatni (ucieczka nieszczęsnego chłopca do babki z jaskini złodziejskiej) najżywiej były oklaskiwane.

Przygotowanie sztuki, zespół, gra artystów zasługują na rzetelne uznanie. Trzebaby cały afisz teatralny przepisać, aby każdemu niemal wykonawcy wyrazić słowa należnej pochwały za wyborne ujęcie danej postaci. Doskonale wywiązała się z zadania przedewszystkiem p. Walewska w roli tytułowej nieszczęśliwego Dawida, grając ją z uczuciem i szczerością, kapitalnym był p. Czarnowski jako nauczyciel Micawber, wielce nieporadny przedsiębiorca-pedagog, który raz po raz musi odsiadywać więzienie za długi, p. Kolman jako szorstka z pozoru i nieprzystępna babka Dawida, lecz najpoczciwsza kobieta, dała wyśmienity typ, P. Turowiczówna i p. Boelke jako para złych i przewrotnych ludzi, pragnących zguby sieroty wywiązali się bardzo dobrze z zadania. Niezwykle udanego zespołu dopełnili pp. Gajewska, Czechowska, Wostrowska, Kalinowski, Korecki i in. Na osobną wzmiankę zasługuje epizodyczna figura starego Dicka, w interpretacyi p. Berskiego.

Wczoraj znów wystawiono wesołą krotochwilę Shönthanów „Porwanie Sabinek“. Rzecz odegrano w żywem tempie, z werwą i humorem. P. Czarnowski, jako profesor i utrapiony autor „Porwania Sabinek“ oraz p. Berski w roli dyrektora teatru prowincyonalnego Striesego dali arcyzabawne figury. Poza tem do powodzenia wieczoru, który zgromadził wcale liczne audytoryum, przyczynili się wielce staranną grą pp. Kolman, Urbanowiczówna, Turowiczówna, Gajewska, Kucharski i in.

E. Z.

KRONIKA.

Z miasta.

POLSKA JESIEŃ. Od paru tygodni, po upalnem lecie, mamy w dalszym ciągu prześliczną pogodę, cudowną, słoneczną „polską jesień“. Słońce nie praży od wczesnego rana tak niemiłosiernie, jak w lipcu i sierpniu, gorąco bywa w godzinach południowych, ranki i wieczory są coraz chłodniejsze — lecz miasto i okolica co dnia pławi się w złotych blaskach, które zdają się żegnać usypiającą zwolna, złotem i purpurą obsypaną roślinność. Zanim nastaną słoty i zimna październikowe, a z niemi zwiększona troska o odzież i obuwie, mieszkańcy Krakowa korzystają jeszcze z uśmiechów jesieni, zapełniając do późnego wieczora plantyy, snując się tłumnie po Alei 3 Maja na Błoniach i napawając się pięknym widokiem ze wzgórza Salwatora. Prześliczna pogoda stanowi też radość dzieci, które w Parku Jordana, na Błoniach i plantach przez długie godziny oddają się wesołym zabawom.

Z KOMISYI ADMINISTRACYJNEJ. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przew. wiceprezydenta m. J. K. Federowicza. Komisya rozpatrywała oferty na budowę urzędów akcyzowych, które stanąć mają na nowej linii akcyzowej po prawej stronie Wisły i uchwaliła wniosek, który ma być przedłożony Radzie miasta, aby na budowę przyznać dalszy kredyt w kwocie 440.000 koron.

NA UROCZYSTOŚĆ LEGIONOWĄ w Przemyślu w dniu 30 b. m. z okazyi 3-ciej rocznicy wymarszu II Brygady w Karpaty, prezydyum miasta Krakowa wysyła delegata z łona Rady miejskiej.

O ADRESY ZAGINIONYCH I JEŃCÓW. Z biura prezyd. „Cz. Krzyża“ komunikują nam: Ponieważ w ostatnich czasach na łamach pism krakowskich i lwowskich pojawiły się ogłoszenia mylnie informujące publiczność o tem, gdzie w razie potrzeby ma zwrócić się się, by znaleźć zaginionego lub wyszukać adres ostatni jeńca, przeto podajemy następujące wyjaśnienie w tej sprawie:

Zapytania rodziny i wogóle interesowanych, o ile dotyczą te poszukiwania tych, którzy czas dłuższy nie piszą, a są przynależni do Galicyi, względnie służyli przy gal. pułkach, należy skierować do lwowskiej Sekcyi wywiadowczej, ul. Piekarska l. 1 a, względnie krakowskiej Sekcyi wywiadowczej, ul. Basztowa l. 8, podając dokładnie rok urodzenia, miejsce urodzenia, pułk, przy którym służył zaginiony, kompanię, dalej pocztę polową i dokładną datę ostatniej wiadomości. Odnośne biura dalsze poszukiwania same przeprowadzą i o wyniku poszukiwań niezwłocznie uwiadomią. Jeśli zaś rozchodzi się o wyszukanie jeńca do Galicyi przynależnego, to należy zwrócić się do gal. centralnego Biura wiadomości o jeńcach we Lwowie, ul. Piekarska l. 1 a. Należy ustnie lub pisemnie podać dokładnie miejsce i rok urodzenia, pułk, przy którym służył jeniec, ewentualnie ostatnie wiadome miejsce internowania, czas wzięcia do niewoli i dokładną datę ostatniej wiadomości. O wyniku też uwiadomi to biuro pytającego. Dodajemy, że wszelka korespondencya, skierowana do innych biur austryackich, czy też zagranicznych, jest bezużyteczną i naraża tylko na stratę czasu w otrzymaniu wiadomości żądanej.

W biurach naszych przyjmuje się i adresuje kartki do Rosyi i Włoch, pisze się kartki do jeńców imieniem analfabetów, z urzędu uwiadamia się strony za pośrednictwem starostw i urzędów gminnych o miejscu internowania jeńców, informuje się chętnie publiczność o sprawach, dotyczących faktycznych stosunków. W końcu dodajemy, że nasze biuro lwowskie pośredniczy w zakupnie pakunków żywnościowych dla jeńców przez Kopenhagę, w wysyłce pieniędzy dla jeńców.

ZBYTECZNA PRZEZORNOŚĆ. W ostatnich dniach nie wydawał magistrat ubogiej ludności bonów na jaja, rzekomo dlatego, że jaj zabrakło. Otóż, jak się dowiadujemy, była to zbyteczna obawa, albowiem właśnie dziś nadeszły już 72 skrzynie jaj (każda po 1440 sztuk), a nadto zakontraktowanych jest już znowu 52 pak — wszystko z przeznaczeniem dla rozsprzedaży w sklepach miejskich. Namiestnictwo zapewniło też magistrat, że dostarczy mu zawsze każdej ilości jaj.

PRZENIESIENIE BIUR. C. k. gal. Zakład obrotu bydłem zawiadamia, że z dniem dzisiejszym przeniósł swe biura z ulicy Wolskiej 19 do nowego lokalu przy ulicy Floryańskiej l. 14, II p. (Hotel pod Różą).

SĄDOWA SPÓŁKA SPOŻYWCZA zawiadamia wszystkich funkcyonaryuszy sądowych, tak czynnych, jak i emerytów, oraz wdowy po tychże, że biuro dla wydawania bonów z państwowej akcyi zapomogowej zostało otwarte w poniedziałek 24 b. m. w budynku sądowym u św. Piotra na parterze, Nr 134 (wejście od ulicy Senackiej). Godziny urzędowania od godz. 4—8 po południu.

Z Polski i ze świata.

Z LEGIONÓW. Jak donoszą z Przemyśla, zostaje obecnie w Legionach 591 oficerów, w tem 65 starszych od majora począwszy, oraz 9592 żołnierzy. Ubyło dotychczas: oficerów 193 internowanych w Benjaminowie, 201 którzy wystąpili z Legionów. Razem 394. Żołnierzy w Szczypiornie pozostaje 3154, do c. k. armii przeszło faktycznie 3264 na 3883, którzy wystąpienie zgłosili. Razem 6418. Pozostały więc pułki piechoty 2 i 3 w komplecie, 2 pułk ułanów i część pułku 1, radto dwie trzecie części artyleryi, której reorganizacyą zajął się major Zagórski, dotychczasowy szef szt. W miejsce zaś majora Zagórskiego zamianowany został szefem sztabu major Adam Nieniewski. Pułk. Władysławowi Sikorskiemu odano organizacyę nowej jednostki legionowej, w skład której weszła te grupy legionistów, które wystąpiły z pułków 1, 4, 5 i 6. Z pułków zwolnionych nie pozostaje na miejscu ani jeden żołnierz, przeniesienie ich bowiem na inne miejsce zostało już ukończone.

PEŁNE RACYE MĄKI WE LWOWIE. Według zapowiedzi miejskiego urzędu gospodarczego z nowym okresem rozdawnictwa kart chlebowych i mącznych, t. j. od niedzieli, nastąpi wydawanie pełnych racyj mąki w sklepach miejskich i rejonowych w ilości po pół kg. na osobę na tydzień, czyli 1 kg. na 2 tygodnie. Od przyszłego tygodnia zatem otrzymywać będą mieszkańcy Lwowa oddawna oczekiwaną i nareszcie wykołataną przez zarząd miasta pełną racyę białej mąki.

DŁUGOWIECZNOŚĆ. We Lwowie w szpitalu powszechnym w niedzielę zmarła 111-letnia staruszka, Wilhelmina Gromkiewicz.

ZNISZCZENIE W STANISŁAWOWIE. Zniszczenie budynków w Stanisławowie, wedle relacyi korespondenta z tego miasta do „Kuryera Lwowskiego“, przedstawia się w sposób bardzo przykry. Na 2300 budynków przed wojną w czasie ostatniej inwazyi zniszczono zupełnie i zrujnowano 187 budynków i domów mieszkalnych. Nadto uszkodzonych domów, w których mieszkać nie można, liczy Stanisławów obecnie 645. Razem zatem domów, nie nadających się do zamieszkania, jest w mieście 832, czyli jedna trzecia ogółu domów. Jeśli się doliczy domy lekko uszkodzone, to wynika z tego, że Stanisławów uległ w przeważnej części zniszczeniu.

1000 DZIECI WARSZAWSKICH DO SZWAJCARYI. Na skutek usilnych starań R. G. O. za pośrednictwem jej delegata do Szwajcaryi, p. W. Janasza, władze szwajcarskie udzieliły pozwolenia na pobyt 1000 dzieci warszawskich w Szwajcaryi do końca wojny. Poważne koszta utrzymania ich pokryje jedna z zagranicznych instytucyj dobroczynnych. R. G. O. zamierza wobec tego wysłać ową partyę dzieci w wieku od lat 13—14 łącznie z kilkoma paniami, które będą mogły w znakomitych zakładach wychowawczych szwajcarskich nauczyć się dokładnie ochroniarstwa i metody freblowskiej.

POŻAR W BOBROWEJ. (Kor. wł.) We wsi Bobrowa pod Debicą dnia 22 b. m. powstał pożar i przy obecnej posusze, wśród szalonego wichru zniszczył w paru godzinach 23 domów z zabudowaniami gospodarskiemi i z wszystkimi zapasami zboża i paszy, ogołacając ze wszystkiego 26 rodzin. Szkoda tylko w części ubezpieczona wynosi około 200.000 kor. Nieszczęśliwym pogorzelcom z pierwszą pomocą pospieszyli sąsiedzi, dając im przytułek i trochę żywności. Hr. Antoni Potocki i p. Pieniążek rozdzielili zboże i słomę, ale ta szlachetna ofiara tych przyjaciół ludu nie na długo starczyć może wobec ogromnego zniszczenia. Pożar powstał od papierosa, palonego przez niedorostka.

CZERWONKA W PRZEMYŚLU. W „Echu Przem.“ czytamy: Mimo zapewnień ze strony tutejszego urzędu zdrowia, że w mieście o epidemii czerwonki nie można mówić, szerzy się ona coraz bardziej, jak nam z wielu stron donoszą. Zachorowało na nią dotychczas już kilkadziesiąt osób, z których kilka zmarło.

NEKROLOGIA.

W Tyliczu koło Kryniey zmarł 26 b. m. ks. Józef Kumor w 58 roku życia, a 27 kapłaństwa, pozostawiając po sobie pamięć gorliwego duszpasterza i wielce zasłużonego działacza.

NADESŁANE.

†

Dnia 25 września 1917 r. zginął tragicznie w Tatrach na Zamarłej Turni nasz ukochany Syn i Brat ś. p.

Stanisław Oppeln Bronikowski

w 22 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w Zakopanem w sobotę dnia 29 września b. r. o godzinie 4 popołudniu z kaplicy cmentarnej.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 1 października o godzinie 10 rano w kościele parafialnym, o czem Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym donoszą w żalu nieutulonym

Matka i Siostry.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Firma: **JÓZEF MASSAR** **W KRAKOWIE,** ul. Floryańska L. 15

poleca na wiosnę i lato: Materyały wełniane i jedwabne, Płótna, Zefiry, Batysty itd. Gotową Konfekcyę dziecinną, Bieliznę, Czapeczki i Kapelusze

Próbek towarów obecnie nie wysyła się.

Magazyn otwarty od godziny 8-mej rano do 1-szej i od 3-ciej popołudniu do 7-mej wieczór.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.